Nr. pojedynczy 10 fenigów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61 Telefon: 21 4246
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4208

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt)
EKSPEDYCJA: „Naród", Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczcie miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLV | Sroda, dnia 11 stycznia 1939 r. | Nr. 8

WAŻNE LATA

Ze zmagań przełomowych my Polacy wyjdziemy zwycięsko

Mamy serca o stalowej woli!

Jasno trzeba sobie z tego zdawać sprawę, że żyjemy w okresie wielkich zmagań i wielkich przemian. Nie ma dziś lat spokojnych, zwyczajnych, zawcześnie jeszcze na lata, zamykające okresy burzliwe, przełomowe.

Po krwawych latach wielkiej wojny łudzili się ludzie, iż oto nadejdą znów stare „przedwojenne lata", kiedy dorabianie się, bogacenie było jedynym celem człowieka, kiedy materializm bezwzględny święcił swe triumfy, kiedy każda nowa maszyna była triumfem człowieczego rozumu, kiedy rozum, nauka i pieniądz były świętościami dla ludzi.

A dziś?

A dziś już wiadomo, że wojna światowa nie była końcem, lecz początkiem burzy. W ciągu 20 ostatnich lat mieliśmy możność osłuchać się z graniem armat w świecie. Wspomnijmy tylko rewolucję w Rosji, Włoszech, Niemczech, Hiszpanii. Wojnę polsko-bolszewicką, powstania śląskie, wojnę boliwijską, chińską, abisyńską, hiszpańską. Włączenie Austrii do Rzeszy, rozpadanie się Czecho-Słowacji.

Gdież tu spokój, gdzież tu trwałość form, ustalanych przez ludzi?

Rozuum przestał być świętością, stał się znów tym, czym rzeczywiście jest — narzędziem ludzkim, taksamo potrzebnym inżynierowi, jak ręka, którą plany rysuje.

Nauka przestała być świętością, bo zbyt wiele, okazało się, można udowodnić rozumem, by wszystko mogło być prawdziwe.

Pieniądz przestał być najważniejszym czynnikiem wśród ludzi. Ważniejszym od złota stało się zaufanie ludzkie. I oto państwa opierają dziś swe waluty nie na złocie, ale na zaufaniu obywateli, a więc na czyniku niematerialnym.

W przemianach burzliwych i niespokojnych latach tworzy się nowy porządek w świecie. Narody szukają własnych prawd, które im mają drogę w przyszłość oświetlić. Francuzi znajdują swą prawdę w „wolności, równości i braterstwie", Niemcy w micie rasowym, opartym o „krew i ziemię", Włosi w „wierzeniu, czynieniu i słuchaniu".

A Polacy?

— — — — — — — — — — — — — —

Od półtora roku budowany jest w Polsce, w widłach Wisły i Sanu, ogromny Centralny Okręg Przemysłowy. W ciągu półtora roku zbudowali Polacy setki potężnych fabryk, hut, stalowni, tysiące domów robotniczych. Powstały nowe osady, ba, miasta całe, wszystko w niespełna półtora roku.

Nie ma już dziś takiego sprzętu obronnego, któregoby nie wytwarzano w Polsce. Z rozmachem niezwykłym, w polskim tempie, stworzono dzieło, które podobnie jak Gdynia zadziwia świat cały. I dziś już, kiedy wielkie stalownie i fabryki w COP'ie czynne są zaledwie kilka miesięcy, napływają zamówienia z zagranicy, a pierwsze precyzyjne maszyny odpłynęły przed dwoma miesiącami z Gdyni w świat.

Będąc w listopadzie ubiegłego roku w COP'ie (16—20 listopada: Kierownik Naczelny Związku Polaków w Niemczech, Dr. Jan Kaczmarek, na zaproszenie wicepremiera i ministra skarbu Rządu Rzeczypospolitej inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, zwiedził Centralny Okręg Przemysłowy i na terenie COP'u zasadził DĄB POLACTWA W NIEMCZECH), oglądaliśmy zdumieni to dzieło, przy którym największe plany inwestycyjne innych państw przestają już imponować. Z dumą też stwierdzał to inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, wielki mąż stanu Polski, twórca Gdyni i COP'u, mówiąc: „Jeżeli

(Ciąg dalszy na 2-iej stronie)

Cześć Tobie, Ludu Śląski!

Jeden z Rodaków z Pogranicza napisał przepiękny list, który spieszymy podać do wiadomości ogółu jako dowód szczerych braterskich uczuć Polactwa w Niemczech. Uczucia innych terenów, zamieszkałych w Rzeszy przez Polaków, względem Ludu Polskiego na Śląsku — zapewniamy — jeszcze spotęgowały się na wieść o ostatnich zarządzeniach wobec ks. prob. Melca z Starego Koźla i wiceprezesa Dzielnicy I Zw. Polaków w Niemczech p. Arki Bożka z Markowic.

Redakcja

„Smutne, nader smutne wieści przynosi nam gazeta z terenu Śląskiego. Najprzód wdzięczność wyrażamy naszej kochanej gazecie, że tak bohatersko broni praw naszych, jest naszym rzecznikiem przed forum — możnaby powiedzieć — świata i jakby apel zakłada do opinii szerokiej.

O cóż się rozchodzi? — O najdroższe skarby Ludu naszego, o wartości, których nam żadna potęga ziemska zastąpić nie może, rozchodzi się o to, co przy ogólnej niedoli i nędzy, wskutek wrogich zewsząd nastawień w zakątku duszy pozostało jako znicz święty, który przede wszystkim naszym braciom-Ślązakom za wszystko starczy. Rozchodzi się o prawa nasze na tle religijnym, o prawa przyrodzone, rozchodzi się o ten pacierz, tę pieśń polską, którymi karmiliśmy się od dziecka jak mlekiem matczynym, o to słowo Boże, które po raz pierwszy Bóg włożył na usta dziecka polskiego przez matkę-Polkę w polskim języku! Jednym słowem — o te znamiona wiary,

(Dokończenie na stronie drugiej.)

Budowa korytarza-autostrady Wrocław-Wiedeń przez Czecho-Słowację

BERLIN. — Układ niemiecko-czeski o budowie korytarza-autostrady i ruchu motorowym na przyszłej autostradzie Wrocław—Wiedeń ogłoszony został w ostatnim dzienniku ustaw.

Rząd czesko - słowacki — pisze „Reichsgesetz-Blatt" — odda do dyspozycji niemieckiego towarzystwa budowy autostrad na jego własność bezpłatnie w okresie najdłużej 2-miesięcznym grunt, konieczny pod budowę autostrady przejściowej, oraz pod budowę ubocznych połączeń z siecią czeskich dróg. Ten przesmyk terytorialny pozostanie jednak częścią czeskiego terytorium państwowego, ale nosić on będzie charakter strefy eksterytorialnej i do czasu otwarcia autostrady rząd czeski da władzom niemieckim wszelkie prawa i swobody dla przeprowadzenia tego układu.

Nowe starcia na granicy węgiersko-karpatoruskiej

BUDAPESZT. — Węgierska Agencja Telegraficzna donosi, że w sobotę wieczorem doszło do starcia granicznego między regularnymi wojskami czeskimi i bandami Wołoszyna z jednej strony, a węgierską strażą pograniczną z drugiej.

Starcie wydarzyło się w okolicy Nagygejoec w pobliżu Ungwaru. Napastnicy zostali odparci przez węgierską straż graniczną. Z Ungwaru wysłano na miejsce starcia posiłki wojskowe.

Utworzenie strefy neutralnej

BUDAPESZT. — Komisja mieszkaniowa czesko-węgierska osiągnęła porozumienie w związku z ostatnimi zajściami w Munkaczu. Postanowiono, że w przyszłości utworzona zostanie strefa neutralna po obu stronach granicy.

Przerwanie rokowań delimitacyjnych

PRAGA. — Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Husztu, że rokowania czesko-słowacko-węgierskiej komisji delimitacyjnej zostały na czas nieokreślony przerwane. Powodem miały być ostatnie incydenty w Rozwegowie koło Munkacza.

Z Husztu do Munkaczu przybył oficer łącznikowy rządu Rusi Podkarpackiej, ppłk. Lukas, aby wziąć udział w rokowaniach czesko-słowacko-węgierskiej komisji w sprawie incydentu w Munkaczu.

Chaos na Rusi Podkarpackiej

BUDAPESZT. — „Magyar Nemzeti" zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że na Rusi Podkarpackiej panuje taki chaos, że nie wiadomo, kto rządzi i kto przeciw komu występuje.

Podczas gdy na tej ziemi niczyjej — pisze dziennik — ścierają się różne obce interesy, których ostrze zwraca się przeciw nam, dziś stokroć bardziej, niż kiedyindziej, staje przed nami konieczność stworzenia wspólnej granicy z Polską.

Arbitraż wiedeński nie sprowadził uspokojenia

PARYŻ. — W „Journal" Saint Brice pisze: W Europie centralnej grzmią armaty. Zagadkowy incydent doprowadził do walk między Czechami i Węgrami na Rusi Podkarpackiej. Incydent obecny jest uderzającym dowodem fałszywej sytuacji, stworzonej na tym terytorium.

„Le Temps" w artykule wstępnym, omawiającym incydent w Munkaczu, oświadcza, że uregulowanie sprawy tamtejszej granicy przez arbitraż wiedeński nie usunęło z Europy centralnej tych komplikacji, które poprzednio stworzyły tyle kłopotu zainteresowanym państwom.

———

Zgon weterana 1863 r.

LWÓW. — Wczoraj w nocy zmarł we Lwowie jeden z trzech żyjących tu uczestników powstania 1863 r., ppor. Tomasz Kazecki.

Urodzony w roku 1834, ś. p. Kazecki jako uczeń gimnazjalny poszedł do powstania i brał m. in. udział w bitwie pod Radziwiłłowem. Zmarły odznaczony był Krzyżem Niepodległości z mieczami, krzyżem oficerskim „Polonia Restituta". Związek Obrońców Lwowa zaliczył go w poczet swych członków honorowych.

Pogrzeb odbędzie się w środę z krypty o. o. Bernadynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Lwów — gniazdo zlotowe młodzieży polskiej z Zagranicy

W lipcu 1939 r. odbędzie się w Państwie Polskim zlot młodzieży polskiej z zagranicy. Przybędą młodzi Polacy z całego świata. W związku z tym nasi synowie i nasze córki — młodzi Polacy spod znaku Rodła — rzucili myśl, aby jedno z miast Państwa Polskiego obrać gniazdem zlotowym młodzieży polskiej z zagranicy. Miastem tym ma być Lwów.

Posłuchajmy słów „Młodego Polaka w Niemczech", który podchwyciwszy myśl młodzieży naszej, tak pisze:

„Lwów jest miastem młodych. Nie masz drugiego miasta w Polsce, gdzieby równie silnie szumiało, kipiało i tryskało młodością, gdzieby równie wielu zapaleńców roiło śmiałe plany obejmujące całą Polskę, ba, świat cały. To Lwów! Takim widzimy go my, młodzi Polacy w Niemczech, i takim go chcemy mieć, jako nasze miasto, miasto młodych Polaków z zagranicy. Pragniemy, jadąc do Polski, spotkać się we Lwowie i tu zapatrzeć się w wielkość, zachłysnąć radością walki i zakrzepnąć w pewności zwycięstwa!"

Wybuch maszyny piekielnej w Bukareszcie

BUKARESZT. — W dzielnicy Bukaresztu Pandu nastąpiła w jednym z domów gwałtowna eksplozja. Straż pożarna, która przybyła natychmiast na miejsce pożaru, odkryła w tym domu tajne laboratorium, w którym prawdopodobnie przygotowywano maszynę piekielną. W chwili eksplozji znajdowało się w mieszkaniu dwóch lokatorów. Jeden z nich, profesor liceum Dimitrescu, odniósł ciężkie rany i wkrótce potem zmarł, drugi zaś, jakkolwiek ranny, zdołał zbiec.

Zgon słynnego Słowaka ks. dr. Fr. Jehliczki

WIEDEŃ. — Zmarł nagle w Wiedniu w klasztorze Kapucynów znany polityk słowacki ks. dr. Franciszek Jehliczka w 60 roku życia.

Jehliczka, który forsował na terenie Ligi Narodów włączenie Słowacji do Węgier, osiadł ostatnio w Wiedniu, skąd w licznych swych podróżach, szczególnie do Budapesztu, kontynuował nadal do ostatniej chwili swój program polityczny.

Mnogie życzenia dla walczących Polaków dowodem braterstwa Narodu naszego

Z pośród rozlicznych życzeń, jakie przez naczelną organizację z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku nadeszły dla **walczącego w Niemczech** Ludu Polskiego, dziennik nasz wymienia w ślad za peprzednio już podanymi — kilka następnych:

Od przedstawiciela mniejszości duńskiej nadeszło dla Polactwa w Niemczech życzenie wszelkiej pomyślności.

Dyrektor Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej (KAP) przesłał dla Polaków w Niemczech życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Podobne życzenia otrzymał Lud Polski w Niemczech od **Ks. redaktora Kaszubskiego i ks. sekretarza Fielko z Seminarium Zagranicznego w Potulicach.**

Również najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne, połączone ze szczerymi pozdrowieniami nadeszły od **XX. Pallotynów z Warszawy, ks. Leona Płotki z Ostrowa oraz ks. prof. Dr. Średzińskiego z Bydgoszczy.**

Związek Polaków w Danii składa Ludowi Polskiemu w Niemczech braterskie życzenia, pozdrowienia i słowa uznania dla wytrwałej walki o zachowanie Polskości. **„Z podziwem patrzymy** — pisze Zarząd Główny Związku Polaków w Danii — **na Wasz hart i pracę w warunkach po stokroć gorszych od naszych, i na Waszą wolę zwycięstwa, biorąc Was sobie niejednokrgtnie za przykład. Oby Bóg w Nowym Roku użyczył Wam Swej opieki i Wasza niezmiernie cenna dla Polskości praca wydała owoc godny, złożonych w nią wysiłków."**

Najlepsze życzenia świąteczne przysłał również **Sekretariat Związku Polskich Towarzystw w Holandii.**

Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji, Centralny Związek Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii.

Związek Harcerstwa Polskiego we Francji przez swego Komendanta Głównego tak pisze: **„Dla pracy przez Was prowadzonej mam tylko podziw. Dla nas ludzi pracujących w niewątpliwie łatwiejszych warunkach Wasze metody pracy, umiejętność przezwyciężenia ciągle piętrzących się trudności winne być wzorem. Korzystam z okazji, aby ponadto zakomunikować, że w dniu 11 bm. odbyło się w Douai konstytucyjne zebranie Związku Polaków we Francji, kiedy przeczytano depeszę gratulacyjną z Waszego Związku, oklaskom nie było końca."**

Zjednocz. Studentów Polaków Uniwersytetu W. W. w Kownie przesyła **„wszystkim Rodakom w Niemczech gorące i szczere życzenia Wesołych Świąt. W Nowym Roku zaś życzymy Wam jak najbardziej pomyślnych osiągnięć w walce o wspólną nam wszystkim Sprawę Polską".**

Najszczersze życzenia pomyślności w Nowym Roku nadeszły z Kowna **od redakcji „Dnia Polskiego".**

Z Łotwy zaś młoda Polka, **Wanda Tomaszewiczówna**, przesyła Związkowi Polaków w Niemczech szczere noworoczne życzenia „wzrostu do potęgi oraz rozszerzania swej opieki na coraz szersze kręgi Polactwa. **Oby Wasze 5 Prawd** — pisze młoda Polka z Łotwy — **stały się hasłem i podstawcą współpracy wszystkich Polaków zagranicą. Podziwiam zawsze hart i wytrwałość w pracy Kochanych Rodaków w Niemczech."**

Zarząd Główny Gminy Polskiej Zw. Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku złożył Związkowi Polaków w Niemczech również serdeczne życzenia Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku.

Od rodaków z Wiednia nadeszły życzenia przez **Wiedeński Hufiec Harcerski i Związek Stowarzyszeń Polskich we Wiedniu.**

Od Stowarzyszenia obywateli polskich w Niemczech, **Polskiego Zjednoczenia Pracy w Lipsku i od Rodaków z Kraju** nadeszło dużo życzeń.

Sokola Dzielnica Małopolska ze Lwowa, Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech z Warszawy i Poznania, Towarzystwo **Szkoły Ludowej** z Krakowa, Polskie **Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom** z Warszawy, redaktor naczelny **„Polski Zachodniej", Józef Wojciechowski** z Katowic, prof. Akademii Górniczej, **Dr. Walery Goetel** z Krakowa, redaktor **„Obrony Ludu", Antoni Antczak** z Torunia, redaktor **„Przyjaciela Szkoły", Leonard Borkowski** z Poznania, **Izba Przemysłowo-Handlowa** z Warszawy, Spółdzielczy **Instytut Naukowy** z Warszawy oraz Polskie Linie Lotnicze **LOT** z Warszawy i wiele innych instytucyj polskich, organizacyj oraz osób prywatnych składa Ludowi Polskiemu staropolskie szczere życzenia na pomyślność i wygraną **w nowym roku walki.**

Katastrofa szwajcarskiego samolotu pasażerskiego / 5 osób zabitych, 12 rannych

SENLIS (dep Oise). W sobotę wieczorem mieszkańcy wsi La Chapelle en Serval spostrzegli dwumotorowy jednopłatowiec, lecący stosunkowo nisko, którego motor zdawał się funkcjonować normalnie. Był to samolot tow. „Air Swiss" utrzymujący regularną komunikację między Zurychem a Paryżem. Nagle samolot zachwiał się, poczem runął na wzgórze położone między La Chapelle i Survilliers. Na pokładzie samolotu znajdowali się: pilot, radiotechnik, stewardessa oraz 14 pasażerów, wszyscy cudzoziemcy. Pilot, radiotechnik oraz jeden nieznanego nazwiska pasażer zginęli na miejscu. Jedna z pasażerek, prawdopodobnie obywatelka polska, zmarła po tym wkrótce w szpitalu.

Stewardessa, która przez całą noc walczyła ze śmiercią, zmarła nad ranem. Stan zdrowia pozostałych pasażerów, którzy wszyscy są ranni, nie budzi poważniejszych obaw. Zwłoki zabitych przewieziono do kaplicy w Senlis, po czym odtransportowane zostaną do Paryża.

Okręt „Scharnhorst" rozpoczął służbę

WILHELMSHAVEN. — Wszedł do służby spuszczony na wodę 3 października 1936 r. pierwszy okręt nowej floty niemieckiej „Scharnhorst".

„Scharnhorst" posiada 26.000 ton wyporności, 226 mtr. długości, 30 szerokości, 7,5 wysokości oraz szybkość 25 węzłów. Załoga składa się z 1.460 luzbrojone — z 9 dział 28 cm., rozmieszczonych w potrójnych wieżach, 12 dział 15 cm., znajdujących się w podwójnych wieżach, 14 dział 10- oraz 16-3,7 cm., stanowiących obronę przeciwlotniczą. Poza tym okręt posiada 2 katapulty dla 4 wodnosamolotów.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojska oraz partii.

Majątek żydowski w Austrii

BERLIN. — Według danych urzędowych, 47.768 Żydów zgłosiło w Marchii Wschodniej majątek, przewyższający 5000 marek. Obliczenia statystyczne wykazują, że Żydzi ci mają ulokowane w przedsiębiorstwach 321 milionów marek, w papierach wartościowych 26 milionów, w nieruchomościach miejskich 521 milionów, majątkach ziemskich 39,7 milionów. Ogólny majątek żydowski w Marchii Wschodniej wynosi 2 miliardy 42 miliony marek.

Zgon b. prezydenta Łotwy

RYGA. — Zmarł na skutek ataku sercowego b. prezydent Łotwy Zemgals.

Śmierć małżonki Virginia Gaydy

RZYM. — W poniedziałek zmarła żona znanego publicysty włoskiego, naczelnego redaktora „Giornale d'Italia" Virginio Gayda — p. Ida Gayda. Śmierć p. Gayda nastąpiła po krótkiej chorobie.

WAŻNE LATA

(Dokończenie z strony 1-ej)

się zestawi wszystkie polskie możliwości i porówna się wysiłek obecnej Polski choćby z poprzednim 10-letnim planem Italii albo z planami Niemiec, to okaże się, że posuwamy się niezmiernie, prawie bezprzykładnie, szybko naprzód."

A kiedy byliśmy w najdumniejszym mieście COP'u, w ciągu roku stworzonej Stalowej Woli, to inżynier, który kierował budową, człowiek nauk ścisłych, opowiedziawszy cyframi, jak budowano Stalową Wolę, rzekł: — „...lecz mimo tych cyfr, maszyn, pieniędzy, nie wybudowalibyśmy Stalowej Woli, gdyby nie to, że posiadaliśmy motor najważniejszy w naszej pracy: serce. Ono każdemu z nas dawało wiarę i entuzjazm. To serce polskie, bijące w naszych piersiach, stwarzało, iż każdy robotnik czy inżynier pracował w trójnasób, bo każdy czuł się Polakiem, budującym potężną Polskę."

— — — — — — — — — — — — — —

Oto źródło siły Polaków: serce polskie. Serce rodzące wiarę i entuzjazm, serce rodzące zaufanie do brata, boć Polak Polakowi bratem. Serce, które daje każdemu, najbiedniejszemu, nawet bratu, tę samą dla wszystkich w Narodzie Polskim prawdę: — jesteś Polakiem, budujesz Polskę wieczną, mocną i bogatą.

Ani cyfry największe, ani rozumy najświatlejsze, ani nauki wszelakie, ani pieniądze złote czy platynowe takiej siły nie są w stanie stworzyć, jaką dają nam serca nasze. Bez tych serc rozum jest tylko bezduszną maszyną, nauka jałowym, bezlistnym pniem drzewa a pieniądz kawałkiem niklu, papieru czy złota.

— — — — — — — — — — — — — —

My Polacy w Niemczech od lat apostolujemy prawdę o sile serca. My bowiem, którzy wieki już na swej ojcowiźnie trwamy, sobą świadczymy tę prawnę.

Cóż bowiem matki nasze w ciągu długich wieków przekazywać dzieciom mogły? Bogactwa, klejnoty, złoto?

Nic. Nim ojciec synowi ziemię przekazał, matka musiała synkowi serce dać miłujące, wierzące, kochające wszystko, co swoje, co polskie.

Wtedy dopiero pewnym było to, iż ojcowizna w godne ręce przejdzie, że syn ziemię, jak matkę ukocha, bo to swoja ziemia, jak swoja jest ta mowa, której go matka przy pacierzu uczyła.

Ciężkieśmy lata już przeżyli. I wytrwaliśmy.

I nie ulęknie się też serce polskie na wieść, że oto lata, które idą, nie będą lżejsze, ale mogą być bodaj jeszcze cięższe, bo oto nadchodzą już lata ważnych rozstrzygnięć, lata ognistej próby.

Trzeba zatym, aby każdy Polak w Niemczech potroił swe siły i pracował i walczył w trójnasób. Dla nas nie ma świąt ni wytchnienia.

Lata, które idą, są dla nas latami wzmożonej, jeszcze bardziej zaciętej, jeszcze bardziej upartej walki.

W okresie burzliwych przemian ostać się mogą tylko silni, tylko ci, którzy potrafią każdą pokonać przeszkodę a wrogą moc zwyciężyć.

My Polacy mamy siły ogromne w sercach naszych, gorejących wiarą, pełnych słusznych nadziei.

I nie ma wątpliwości co do tego, że ze zmagań przełomowych my Polacy wyjdziemy zwycięsko.

Mamy serca o stalowej woli.

(POLAK W NIEMCZECH — I. 1939)

Cześć Tobie, Ludu Śląski!

(Dokończenie artykułu wstępnego)

które od tej chwili stanowiły świętość w duszy naszego Ludu Polskiego, a Kościół troskliwy świętość tę, która przecież o naszej wieczności rozstrzyga, ogradzał swymi ustawami (kanonami).

I stało się! Jakby świętokradzką ręką skreślono w pewnych przypadkach najświętsze prawa i dzieci naszych i naszego Ludu Polskiego: to właśnie stanowi tę ostrzegawczą, alarmową wiadomość dla nas. Dzieci w dwóch miejscowościach w szkole niemieckiej nie pobierają już od paru miesięcy żadnej nauki religii, a w drugim przypadku nie szanuje się nawet życzeń naszych drogich zmarłych, odmawiając im przysługi kościelnej według ich życzeń i według życzeń tych, którzy mieli prawo do żądania realizacji tych życzeń; odmówiono pogrzebu z śpiewem i przemówieniem polskim, gdzie przyrodzone prawo tego żąda, i to w kościele, przez tych, którzy są na pierwszym miejscu wykonawcami prawa Bożego i kościelnego!

Dokąd idziemy? Przepaść u boku. Kościół szarpany dziś z wielu stron, czy sam szarpać będzie swe dzieci? — Przenigdy! On, Kościół Katolicki, zawsze jest tą dobrą matką, lecz niestety są jednostki tam nawet w świątyni, którym Zbawiciel straszne „biada!" wypowiada.

Możnaby się lękać o lud religijnie upośledzony — lecz nie o Śląski. Złote serce tego Ludu błyszczeć będzie i wśród zamieci zewnętrznych.

Cześć Tobie, Ludu Śląski!"

Pokojowa rola Polski w zespole wielkich narodów

znalazła wyraz w przemówieniach noworocznych na Zamku

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki przyjmował w dniu wczorajszym na Zamku życzenia noworoczne.

U wejścia do sali Rycerskiej, w której zgromadzeni byli generałowie wszystkich broni, przemówił do Pana Prezydenta p. Marszałek Śmigły-Rydz, w krótkich żołnierskich słowach wyrażając imieniem sił zbrojnych Panu Prezydentowi, jako najwyższemu ich zwierzchnikowi życzenia, ażeby Rzeczpospoplita w r. 1939 kroczyła silnym, pewnym i niezachwianym krokiem ku dalszemu rozwojowi wewnętrznemuu, zdobywając coraz to większy szacunek w rodzinie narodów.

O godz. 12.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagranicznych w otoczeniu członkków kancelarii cywilnej oraz gabinetu wojskowego, wszedł do sali Rycerskiej, gdzie był zgromadzony korpus dyplomatyczny.

Nuncjusz apostolski, jako dziekan korpusu dyplomatycznego wygłosił wówczas przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Składamy z całego serca szlachetnemu narodowi polskiemu, którego Majestat tak godnie Pan reprezentuje, życzenia szczęśliwego i pomyślnego roku.

Życzymy pokoju przede wszystkim Polsce, która w uroczystym dziejowym procesie swego odrodzenia narodowego oraz swego życia politycznego i administracyjnego prowadzi podziwu godne dzieło postępu moralnego i materialnego, przepojona całkowicie wielką rolą, która przypadła jej zgodnie z najlepszymi tradycjami w zespole wielkich narodów.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział na przewówienie m. in. następującymi słowy:

Polska zmierza niestrudzenie do współpracy pokojowej ze wszystkimi swymi sąsiadami, którzy okazują dobrą wolę a polityka ich świadczy o pragnieniu porozumienia. Z innymi państwami Polska pragni również utrzymać zawsze najbliższe stosunki we wspólnym wysiłku, zmierzającym do utrzymania pokoju, tak nam wszystkim drogiego.

To szczere umiłowanie pokoju, które przenika naszą politykę, nie powinno jednakże być tłomaczone jako brak mocnej i nieugiętej woli bronienia naszych żywotnych interesów.

Polsko-francuska uroczystość wojskowa w Paryżu

Z emigracji do kraju

wracają zwłoki żarliwego Polaka i żołnierza gen. Tyszkiewicza

PARYZ. — W sobotę, dnia 7 bm. rano na cmentarzu paryskim Pere Lachaise odbyła się polsko-francuska uroczystość wojskowa. Na cmentarzu, gdzie spoczywa do dziś szereg najwybitniejszych działaczy wielkiej emigracji polskiej, dokonano ekshumacji szczątków gen. Tadeusza Tyszkiewicza, aby odwieźć je do kraju.

Gen. T. Tyszkiewicz, żołnierz kościuszkowski, oficer sztabu generalnego Napoleona, dowódca polskiej gwardii honorowej przy cesarzu, dowódca 2 pułku i 4 pułku strzelców konnych za księstwa Warszawskiego, generał brygady kawalerii z wojny 1812 r., senator i kasztelan Królestwa Kongresowego, członek słynnego sądu sejmowego w sprawie Łukasińskiego z r. 1828, prezes powstańczego tymczasowego rządu honorowego na Litwie w r. 1830, zmarł w Paryżu na emigracji w 1852 r.

W testamencie nakazał swym córkom, aby ciało jego przewiozły do Polski „nie wcześniej wszelako, aniżeli Polska swój byt niepodległy odzyska". Potomkowie generała, spełnili dziś nakaz testamentu swego pradziada, uzyskując przy tym poparcie i pomoc polskich i francuskich władz wojskowych.

Na cmentarzu Pere Lachaise zebrały się liczne delegacje stowarzyszeń polskich we Francji, ze sztandarami. Przybył także przedstawiciel francuskich władz wojskowych, w osobie zastępcy gubernatora wojskowego Paryża gen. Schmidlin.

Trumnę, wydobytą z grobu, sąsiadującego z grobowcem słynnych obrońców Belfortu, bohaterów walk z r. 1870, włożono do trumny dębowej, którą oficerowie polscy, przebywający na studiach w Paryżu, przenieśli potem na barkach do wrót cmentarza, gdzie oczekiwał ją batalion honorowy 46 pułku piechoty francuskiej ze sztandarem i orkiestrą. Za trumną postępowali potomkowie generała oraz attache wojskowy polski w Paryżu płk. Fyda.

Trumnę złożono następnie na katafalku przed frontem batalionu honorowego. Po odegraniu przez orkiestrę wojskową marsza żałobnego Chopina i hymnów narodowych polskiego i francuskiego, krótkie przemówienie wygłosił rektor Polskiej Katolickiej Misji w Paryżu ks. Cegielka, który po odprawieniu modłów w gorących słowach wspomniał o niezłomnej wierze gen. Tyszkiewicza w przyszłość Polski.

Ambasador R. P. u min. Ciano

RZYM. — Ambasador R. P. przy Kwirynale, gen. Wieniawa-Długoszowski, wróciwszy z krótkich wywczasów na Riwierze francuskiej, odwiedził hr. Ciano, przy czym rozmowy przeciągnęły się czak dłuższy. Jak słychać, jednym z tematów konferencji dzisiejszej była podróż włoskiego ministra spraw zagranicznych do Budapesztu, o której ambasador R. P. nie miał jeszcze okazji rozmawiać z hr. Ciano. Być może, iż poruszone były również sprawy, związane z zapowiedzianą podróżą min. Ciano do Jugosławii.

Zaznaczyć należy, że prasa włoska potwierdza doniesienia z Białogrodu, iż w reprezentacyjnym polowaniu, zorganizowanym z racji wizyty włoskiego ministra w Jugosławii, weźmie również udział marsz. Goering.

Wreszcie w rozmowie poruszono, jak słychać, sprawy, związane z podróżą ministra Ciano do Polski, która odbędzie się w połowie lutego.

Nieudane kontrataki wojsk czerwonych w Katalonii

SALAMANKA. — Powstańczy komunikat kwatery głównej donosi: Wojska powstańcze zajęły w sobotę na odcinku Balaguer miejscowości Butsent, Mongay i Bellcaire. Na prawym skrzydle tego odcinka udało się powstańcom, dzięki zastosowaniu manewru okrążającego, zdobyć miejscowości Ulldemoline na drodze do Granadella oraz Vimbodi na południe od Balaguer. Wszystkie przeciwnatarcia nieprzyjaciela zostały z wielkimi stratami dla niego odparte. Jednej tylko z kolumn powstańczych udało się w trakcie tej operacji wziąć przeszło 1500 jeńców. Prócz tego powstańcy zdobyli znaczne zapasy materiału wojennego, działa, karabiny maszynowe, pancerne samochody oraz kolumnę amunicyjną. Na odcinku Kordoba trwają w dalszym ciągu przeciwnatarcia nieprzyjacielskie. Wszystkie one zostały z wielkimi stratami dla wojsk barcelońskich odparte, przy czym niejednokrotnie dochodziło do walki wręcz. Na odcinku tym unieszkodliwiono 7 czołgów nieprzyjacielskich.

We wszystkich miejscach gdzie nieprzyjacielowi udało się częściowo wedrzeć do pozycji powstańczych stoczono zacięte walki, po których wojska rządowe cofnęły się w nieładzie, pozostawiając na polu bitwy licznych zabitych.

Samoloty powstańcze zaatakowały i zbombardowały w sobotę porty w Cartagenie i Gandii.

Na froncie katalońskim znajduje się w posiadaniu wojsk powstańczych trójkąt Balaguer — Ventoses — Villanueva de Barca. Miejscowość Ventoses jest obecnie najbardziej na wschód wysunięta miejscowością, znajdującą się w rękach powstańczych. Miejscowości Ballcaire i Villanueva de Barca zostały przez wojska rządowe przed opuszczeniem podpalone, przy czym wysadzono w powietrze szereg domów. Miejscowości te płonęły jeszcze w chwili wkraczania do nich wojsk powstańczych. Prócz tego zdobyli powstańcy na prawym skrzydle miejscowość Vall Clara, położoną o 18 km. na południowy wschód od Borjas Blancas.

Dymisja dyrektoriatu Kłajpedy

KŁAJPEDA. — Dyrektoriat kłajpedzki zgłosił na ręce gubernatora swą dymisję.

Jak słychać obecny dyrektoriat pełnić będzie nadal swe funkcje, aż do czasu objęcia urzędowania przez nowy dyrektoriat.

Ucieczka przewódców komunistycznych z Czech do ZSRR

PRAGA. — „Narodny Stred" donosi, że trzej przewódcy czesko-słowackiej partii komunistycznej: Prosnar, Gottwald i Smerat zbiegli do Rosji Sowieckiej. Za ich przykładem poszli inni posłowie i funkcjonariusze partyjni.

Proces zamachowców na prem. Portugalii

LIZBONA. — Przed sądem wojennym rozpoczął się tu proces przeciwko sprawcom zamachu bombowego na premiera Salazara z dnia 4 lipca 1937 r. Głównymi oskarżonymi są trzej deputowani, członkowie nielegalnej organizacji lewicowej. Poza nimi na ławie oskarżonych zasiada 15 podsądnych. Akt oskarżenia zarzuca im poza urządzeniem zamachu na premiera portugalskiego, dokonanie zamachów na fabrykę prochu, prochownię i zbiornik benzyny. W procesie tym ma być przesłuchanych 74 świadków.

Nie będzie totalizmu w Japonii

TOKIO. — Premier Hiranuma oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: Japonia jest krajem konstytucyjnym. Sejm oparty na konstytucji musi być w całej pełni respektowany. Partie polityczne nie mogą być ignorowane. Nie myślę wcale ani o ruchu reorganizacji narodowej, ani o utworzeniu jedynej partii.

Morskie zbrojenia Brazylii

RIO DE JANEIRO. — Zgodnie z ustalonym programem zbrojeń morskich ukończono niedawno budowę monitora „Paraguassa", który w ostatnich dniach został spuszczony na morze.

Chrzest nowej jednostki odbył się bardzo uroczyście przy udziale prezydenta dra Vargasa oraz tłumów publiczności.

Koszt budowy monitora wyniósł 5 milionów milrejsów.

GUSTAW MORCINEK

BYLI DWAJ BRACIA

POWIEŚĆ

nagrodzona na konkursie „Przewodnika Katolickiego"

3)

Potem znów czytał. Była to prosta historia o dwóch braciach, którzy mieli równe pola, graniczące z sobą o miedzę. Jeden z nich był sam, a drugi miał liczną rodzinę. A ogromnie się miłowali. Każdy z nich zaorał swe pole, obsiał pszenicą, a teraz czekali na plony.

— Tak, jak jo, — pomyślał — tylko, że jo już ni mom brata. Moc też temu roków, jak umrzył? Boże mu tam dej radość wieczną!.... — Potem znów jął czytać. O tem, jak to jeden brat, ten młodszy, wstał w nocy, gdy już zboże było w snopkach na polu, poszedł na swą rolę, nabrał snopów, ile mógł unieść, i zaniósł do snopków drugiego brata. Jakoby dlatego, że tamten drugi brat ma żonę i dzieci, a on tylko sam jeden jest, więc tyle nie potrzebuje.

— To był jakiś porządny synek, — dziwował się Przybyła — mój Franciczek też taki jest.

Czytał dalej:

„Tego samego dnia nad ranem przebudził się drugi brat i pomyślał: — Mój brat jest młodszy ode mnie, nikt mu nie pomaga w pracy; niesłusznie byłoby, gdybyśmy z roli mieli jednakowe zyski. — Powstał tedy, poszedł na pole i kilka swoich snopków dołożył do bratniej kopy. — Nie domyśli się tego, co zrobiłem — rzekł do siebie. — Inaczej odmówił by mi".

— No, wiecie ludzie, — cudował się Przybyła coraz bardziej — to ten drugi brat też był taki porządny. Hm, takich ludzi teraz mało na świecie. Rodbych też wiedzieć, czy mój Janek zrobiłby to samo Franciczkowi?...

Zdawało mu się, że widzi to pole, na którem stoją w rzędach postawione snopy. A miesiąc świeci cichutko i nikogo nie widać. Daleką miedzą idzie jego Franciczek ku swemu polu i ogląda się, czy jest sam. Potem nachyla się, nabiera w naręcze snopów, przechodzi na Jankowe pole i tam je ustawia. Nad ranem czyni to samo Janek. Ponieważ jest słabszy, więc nie może tyle snopów unieść. Niesie raz, potem wraca i drugi raz niesie i dokłada do Franciczkowych snopów. Potem idzie do domu, a po drodze coś sobie podśpiewuje z uciechy.

Radował się przez chwilę tym słodkim majakom, a gdy się napatrzył dosyta, podniósł kalendarz ku oczom i jął znowu przebierać wzrokiem literkę po literce.

„Nazajutrz obaj bracia udali się na pole. Zdziwili się niepomału, gdy ujrzeli że ich działy były równe. Następnej nocy zrobili to samo, lecz ponieważ dokładali sobie wzajemnie jednokową ilość snopów, nic się nie zmieniło. Aż nareszcie trzeciej nocy spotkali się z sobą w połowie drogi ze snopami w rękach. Teraz zrozumieli, dlaczego ich działy były ciągle równe. Rzucili snopy na ziemię i uściskali się czule. W miejscu, na którem dwaj bracia złożyli taki dowód serdecznej miłości braterskiej, wystawiono później świątynię".

Skończyło się. Doszedł do kropki, zamykającej tę przedziwną historię o dwóch braciach, i zadumał się.

W cichości serca ujrzał teraz całe swe życie minione. Rozłożyły się przed nim ubiegłe lata, miesiące, dni, że patrzał teraz na nie, jak człowiek, gdy z wysokiej góry patrzy na ziemię. Tu pola, poszatkowane zbożem rozlicznem, tam łąki o wilgotnej zieleni, gdzieindziej znowu jakieś nieużytki żółtawe, gliniaste, a wszystko to powiązane przemyślnie drobnemi wstążeczkami chodniczków polnych i miedz i trochę szerszych dróg i srebrnawych rzeczek, a ludzkie osiedla — jakby jasne lub brunatne ćwieczki, któremi ktoś to wszystko do ziemi poprzybijał.

Rozsypały się przed nim wspomnienia dalekie i bliskie, niektóre tak bardzo już wyblakłe, że jeno nieznaczny ślad z nich pozostał; inne znowu — niby te obrazki kolorowe. A wszystkie wydały mu się, że są jakoby złotą niteczką poprzetykane, misternie pospłatane. Tą niteczką złotą — to radość z istnienia jego dwóch synów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIENNIK BERLIŃSKI

SPORT

Rozegrany w Bytomiu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska Polskiego i Niemieckiego zakończył się wysoką porażką drużyny polskiej w stosunku 3:5 (1:2): Porażka jest niezasłużoną, gdyż Śląsk Polski przez cały czas, za wyjątkiem krótkiego okresu w drugiej połowie meczu był drużyną lepszą.

Kto zdobył tytuły mistrzowskie w Polsce w roku 1938

Najwyższym wykładnikiem wartości i najzaszczytniejszym tytułem dla sportowca — jest zdobycie mistrzostwa. Tabela mistrzów Polski, to honorowa lista sportu państwowego.

W roku 1938-ym tytuły mistrzowskie w poszczególnych działach sportu zdobyli:

Lekkoatletyka męska. — 100 i 200 m. — Zasłona, 400 m. — Gąssowski, 800 i 1500 m. — Staniszewski, 5 klm. — Noji, 10 klm. — Marynowski, 110 m. przez płotki — Sulikowski, 400 m. przez płotki — Maszewski, maraton — Marynowski, 3 klm. z przeszkodami — Soldan, sztafeta 4x100 m, 4x200 m, szwedzka oraz olimpijska — WKS Orlęta, 4x400 m. — AZS Warszawa, 3x1000 m. — Polonia, chód 10 klm. — Czech, chód 50 klm. — Sliwiński, skoki w dal, w zwyż i trójskok — K. Hoffman, tyczka — Sznajder, kula i oszczep — Gierutto, dysk — Fiedoruk, młot — Węglarczyk.

Lekkoatletyka kobieca: 60, 100, 200 m., 80 m. przez płotki, skoki w dal z miejsca i rozbiegu, oszczep oraz pięciobój — Walasiewiczówna, 800 m. — Iwczokówna, 4x100 m. — IKP, sztafety: 4x200 m., 200 — 100 — 80 — m., oraz 100 — 100 — 200 — 800 m. — Stadion, skok w zwyż — Wiśniewska, dysk — Gackowska, kula — Flakowiczówna.

Pływanie męskie: 100 — 200 — 400 i 15000 m. st. dow. — Jędrysek, 100 i 200 m. st. dow. — Heidrych, 100 m. na wznak — Kumant, wieża — Maerz, trampolina — Bredlich, 3x100 m. st. zm. — Dąb, 4x100 m. st. dow. — Legia, waterpolo — T. P. Giszowiec.

Pływanie kobiece: 100 m. st. dow. — Dawidowiczówna, 400 m. st. dow. — Kratochwilówna, 100 m. i 200 m. st. klas. — Ballówna, 100 m. na wznak — Banaszewska, długodystansowe — Szumiłowska, 3x100 m. st. zm. i 4x100 st. dow. — EKS Katowice, wieża — Szczepańska.

Piłka Nożna: — „Ruch" Wielkie Hajduki.

Tenis: — gry pojedyńcze — Tłoczyński oraz Volkmer — Jacobsonowa, gry podwójne — Baworowski-Tłoczyński oraz Jacobsonowa-Stephanówna, gra mieszana — Rudowska-Hebda, drużynowo — Legia.

Kolarstwo: na torze — Kupczak i Wander, na szosie i górskie — J. Kapiak, drużynowo na torze i na szosie — Syrena.

Gry sportowe: siatkówka kobieca — AZS Warszawa, męska — AZS Wilno, koszykówka kobieca — AZS Warszawa, męska — Cracovia, Szczypiorniak kobiecy — IKP Łódź męski — KPW Poznań.

Wioślarstwo: jedynki — Verey, dwójki podwójne: — Frithjef, dwójki bez sternika i czwórki bez sternika — Warszawskie TW., dwójki — AZS. Poznań, czwórki i ósemki — KPW Bydgoszcz, jedynki pań — Dowgirtówna, czwórki pań — Bydgoskie KW.

Kajakarstwo: kajaki żaglowe P15 — Grzesiak i Zadroziński, P.7 — Pyszkowski i Pachul, w biegach na 10 km.: jedynki — Langa, dwójki — Wejszowski i Lisiński, składaki — Zydzik oraz Wichary i Hemel, na dystansie jednego klm. w jedynkach — Sobieraj, w dwójkach — Witt i Jaworski, w czwórkach — Pomorzanin, w klasie pań: w jedynkach — Lonżanka, w dwójkach — Plasówna i Mrozówna.

Zeglarstwo: — Osiński.

Szermierka: floret — Banaś, szpada — Zaczyk, szabla — Segda, w florecie pań — Stanoszkówna.

Boks (w kolejności wag): Jasiński, Koziołek, Czortek, Kowalski, Janczak, Pisarski, Karolak, Pilat, drużynowo — Warta Poznań.

Zapaśnictwo: grecko - rzymskie — Rokita, Swiętosławski, Kuligowski, Szajewski, Bajorek, Jakubowski, Gwoźdź, amerykańska — Szurley, Kulesza, Kuligowski, Szajewski, Bajorek, Kryszmajski i Jakubowski.

Dźwiganie ciężarów: — Mimmel, Niedziela, Witek, Sadowski, Augustyn, Kaszub.

Jeździectwo: ujeżdżanie — Radzikowski, wszechstronność — Mossakowski, skoki — Skulicz.

Pięciobój nowoczesny — Batóg.

Gimnastyka: męska — Kosman, Pietrzykowski, Breguła i Gaca, kobieca — Skirlińska i Stępińska.

Hokej na trawie: — WKS Poznań.

Narciarstwo: 18 klm. — Karpiel, skoki — A. Marusarz, komb. klasyczna — Wnuk, zjazd slalom oraz kombinacja alpejska — Rehrl (Austria), 4x10 klm. — Strzelec (Zakopane), kombinacja olpejska pań — Goedi (Austria).

Łyżwiarstwo: w jeździe szybkiej (wszystkie dystanse) — Kalbarczyk, w jeździe pań 500 i 3000 m. oraz ogólne — Damska, 1000 m. — Kalbarczykowa, jazda figurowa panów — Breslauer, pań — Scheibertówna, jazda parami — Kałusowie.

Jak Staszek Marusarz zdobył wicemistrzostwo świata

Narciarskie mistrzostwa świata, zbliżają się szybkim krokiem.

Na narciarzy polskich spada ciężki obowiązek. Staszek Marusarz bronić musi z takim mozołem wywalczony tytuł wicemistrza świata. Polak i Austriak (Bradl, zdobywca czwartego miejsca) przerwali hegemonię Norwegów w skokach. Bolesny był to cios dla synów północy. Zechcą więc oni niewątpliwie zmyć „plamę" z r. 38. nową garcią zwycięstw. Bradl niestety, prawdopodobnie nie będzie startował. Obecna jego forma pozostawia wiele do życzenia. Cały więc ciężar walki spada na Staszka Maruszarza. Przygotowuje się do niej w ukryciu. Chce nam widocznie zrobić niespodziankę. Kto wie, czy nie większą, niż w r. ub.

„Murzynek" Nowacki okazał się w Lahti najlepszym narciarzem Srodkowej Europy w 18. I jemu z trudem przyjdzie obrona tego tytułu. Pozostałym zawodnikom pozostał obowiązek jeszcze godniejszego reprezentowania barw polskich niż w latach ubiegłych. Stać nas na to. Startujemy przecież na własnym terenie.

Ale pogrążmy się w krainę wspomnień i przypomnijmy sobie, jak Marusarz uzyskał tytuł wicemistrzowski.

26. II. 1938. — Lahti. — Ochrypły nieco głos gigantofonu, informował tłumnie zgromadzoną publiczność o przebiegu konkursu skoków, podawał nazwiska i odległości uzyskane przez danego zawodnika. Słyszymy zapowiedź speakera... Kikuchi — Japonia... 58,5 m..., Valomen — Finlandia 57 m..., Clok — Norwegia... Na samo brzmienie wyrazu „Norwegia" tłum skupia się... Clok rzeczywiście oddaje piękny skok 62,5 m. Publiczność bije brawa, ale widać, że wszyscy kogoś innego wyczekują. Wreszcie rozwiązuje się zagadka. Skaczą kolejno: Andersen, Marusarz, a kilka numerów dalej Asbjörn Ruud i Myhra. Nazwiska tych zawodników elektryzują wszystkich. Andersen skacze w pięknym stylu 63 m... Marusarz 66, ale nie ląduje tak pewnie jak jego najgroźniejszy przeciwnik Ruud (63,5). I to zadecydowało o pierwszeństwie.

Ale oto nowa niespodzianka. Myhra wyciąga również 66 m.

Czekamy zdenerwowani na drugą kolejkę skoków.

Znów ta sama historia. Skaczą Bradl (zdobywca 4 miejsca), Kojan, Iguro i wielu innych. Wreszcie... Andersen... cisza grobowa... piękne wybicie, ładny lot i pewne lądowanie, 65,5 m.

Obsługa szatkuje próg... Marusarz wychodzi, potężne odbicie i... 67 m. Burza oklasków była nagrodą za rekordowy skok. Ale jeszcze nie koniec. — Skacze Ruud... 64 m, lecz styl naprawdę wspaniały. Wszyscy jesteśmy pewni, że mistrzostwo zostało w rękach Polaka. Tymczasem... Staszek Marusarz musiał ustąpić pierwszą lokatę Ruudowi, który uzyskał lepszą notę o 0.3 pkt.

Sukces jednak był olbrzymi. Polak Marusarz wicemistrzem świata.

Wpisy
do Prywatnej Szkoły Wyższej

dla chłopców z polskim językiem nauczynia i prawami publiczności w Bytomiu

Rok szkolny 1939/1940

Dyrekcja Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców z polskim językiem nauczania i z prawami publiczności w Bytomiu podaje zainteresowanym rodzicom do wiadomości, że od 1. lutego br. począwszy przyjmować będzie zgłoszenia uczniów do do wszystkich klas.

Do klasy VI (seksty) zgłaszać chłopców w wieku od 10—12 lat, którzy z pomyślnym wynikiem ukończyli wzgl. mają widoki na ukończenie pierwszych czterech klas szkoły powszechnej, czy to z polskim językiem nauczania czy też niemieckim językiem nauczania. Jeżeli kandydat do klasy seksty przekroczył nieznacznie wiek przepisowy, potrzeba będzie zgody tutejszej Rejencji na egzamin wstępny (adres: Herrn Oberpräsidenten der Provinzen Nieder- und Oberschlesien, Abteilung für höheres Schulwesen, Breslau I, Neumarkt 1—8).

Ponieważ Prywatna Wyższa Szkoła z polskim językiem nauczania w Bytomiu prowadzi naukę częściowo według typu klasycznego, przyjęcie uczniów do dalszych klas, od kwinty (V) począwszy, muszą być uzależnione od przedłożenia świadectwa innej szkoły wyższej (gimnazjum) z prawami publiczności o tym samym programie nauki wzgl., od złożenia egzaminu wstępnego z wszystkich przedmiotów objętych dotychczasową nauką w tutejszej Prywatnej Szkole Wyższej (gimnazjum).

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w bursach, zgłoszenia wnosić należy wcześnie, najpóźniej do dnia 15 marca 1939 z nieodzownym dołączeniem:

1) **życiorysu napisanego własnoręcznie w języku polskim,**
2) **świadectwa urodzenia (Geburtsurkunde),**
3) **świadectwo chrztu (Taufschein),**
4) **świadectwo szczepienia ospy (Impfschein),**
5) **ostatniego świadectwa szkolnego,**
6) **deklaracji o przynależności państwowej rodziców.**

Dyrekcja nadmienia, że rozpatrzy tylko te podania, które zostaną poparte wymienionemi załącznikami.

Opłata szkolna wynosi RM 20.— miesięcznie, koszta utrzymania w istniejących przy Prywatnej Wyższej Szkole (gimnazjum) dwu bursach (internatach) RM 30.- miesięcznie, jednorazowe wpisowe RM 5.-.

Uczniowie pilni i uzdolnieni a niezamożni mogą korzystać z pomocy finansowej Funduszu Stypendialnego, ułatwiającego im korzystanie z nauki. Odpowiednie wnioski rodzice winni składać w Dyrekcji na blankietach, które Dyrekcja roześle.

Dokładny termin egzaminów wstępnych zostanie ogłoszony później a wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcja Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców z polskim językiem nauczania

Beuthen O.-S. Kurfürstenstr. 21

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 12-go stycznia.

Związek Polskich Tow. w Berlinie: Posiedzenie odbędzie się o godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich delegatów jest konieczne i obowiązkowe.

Dnia 14-go stycznia.

Polskie Zjedn. Pracy — Oddział Berlin: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52. Ze względu na ważność obrad jest obowiązkiem każdego członka przybyć na zebranie.

Dnia 15-go stycznia.

Polskie Zjedn. Pracy — Oddział Hötensleben: Walne zebranie odbędzie się o godz. 13-tej w świetlicy przy lokalu „Zum Bergkrug".

Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Goście mile widziani. Obecny będzie kierownik okręgowy.

Tow. „Stella" w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 19-tej w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52.

Polskie Zjedn. Pracy — Oddz. Teterow. Walne zebranie odbędzie się o godz. 12-tej w lokalu „Fürst Bismarck".

Na zebraniu obecny będzie delegat z Waren. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Program radiowy

WARSZAWA

Czwartek, dnia 12-go stycznia.

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. — 15.15 Kłopoty i rady: „Drugi list z Poznania". — 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi. — 16.20 „W sklepie detalicznym" — pogadanka dla liceów. — 16.40 Utwory na dwa fortepiany. — 17.30 Piękna czytelniczka zbrzydła — felieton. — 17.40 Arie i pieśni w wyk. Wandy Rösler-Stokowskiej. — 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Muzyka kameralna na instrumenty dęte. — 21.30 „Achilles Chróścik" — dramat radiowy. — 22.00 Muzyka taneczna. — 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernack Berlin-Charlottenburg. Fredericiastr. 27 — DA XII 940 — Druk „Sztandar Polski" GmbH. Hern.

Jak wyglądała wieża Babel

Już od 2 tys. lat leży w gruzach Babilon, dawna metropolia świata. Sławna wieża Babel, wznosząc się w sercu potężnej stolicy, której szczyt sięgać miał aż do nieba, by uchronić mieszkańców Babilonu przed ponownym potopem, uchodziła w starożytności za uosobienie twórczości ludzkiej. Smutne szczątki potężnego tego miasta, które ogromem swym w zdumienie wprowadzić musiałoby nawet teraźniejszość, znajdują się w pustyni w pobliżu miasteczka Hillah nad Eufratem, na południe od Bagdadu i tworzą trzy olbrzymie góry gruzów.

Badania archeologiczne ostatnich dziesiątek lat wydobyły z gruzów starożytny Babilon. Wrażenie tego, co zdołano odtworzyć, było wprost przygniatające. Takiego przepychu, takiej umiejętności, tak doskonałej twórczości artystycznej nie spodziewali się ani w przybliżeniu uczeni archeolodzy, zajęci odkopywaniem Babilonu.

Dzisiaj potrafimy sobie na podstawie badań R. Koldewewa odtworzyć dość dokładny obraz miasta w czasie największego jego rozkwitu. Jest to Nowy Babilon, taki, jakim go odbudował król Nabuchodonozor w latach od 604 do 561 przed nar. Chr. Za jego panowania stał się Babilon znowu stolicą ówczesnego świata kulturalnego. Miasto rozpościerało się po obu brzegach rzeki Eufrat w kształcie potężnego czworoboku, o bokach długości 22 km, kryło zatem powierzchnię blisko 300 km kw. i otoczone było murem o 250 wieżach i 100 spiżowych bramach. Mury obronne były 200 łokci wysokie i 50 łokci grube. Oprócz tego zewnętrznego muru istniały jeszcze dwa mury wewnętrzne.

Po przez rzekę Eufrat prowadził wspaniały most. W pobliżu jego leżał po obu stronach rzeki, składający się z dwóch części, królewski zamek warowny. Zamek otoczony był potrójnym murem. Na brzegu wschodn. w odległości mniej więcej pół godziny stąd, znajdowała się sławna wieża Babel, świątynia tarasowa, poświęcona bóstwu Marduk, która wznosiła się w górę aż do wysokości 192 m. Wieża wznosiła się pośród otoczonej potężnymi murami świętej dzielnicy i składała się z potężnej, kwadratowej podbudowy, o bokach długości 192 m, ponad którą wznosiło się tarasowo siedm piętr. Na najwyższym piętrze znajdowało się obok stołu przygotowane łoże dla bóstwa. Tutaj spędzała noc jedna z kapłanek. Piętro to służyło równocześnie za obserwatorium astronomiczne.

Właściwe miasto, którego ludność liczyła się napewno na miliony, składała się z prostych ulic o trzy i czteropiętrowych domach. Pieniądz płynął do Babilonu szerokim korytem, przemysł i handel były w pełnym rozkwicie.

Lecz już za czasów następcy Nabuchodonozora Babilon dostał się pod panowanie króla Persów — Cyrusa. Eufrat przestał być rzeką spławną, tak iż okręty nie dojeżdżały do Babilonu. Aleksander Wielki podjął wielkie prace regulacyjne, ale przedwczesna śmierć jego nie pozwoliła dokończyć tego dzieła. Pod panowaniem jego następców, Diadochów, powstała nad brzegiem Tygrysu nowa potężna metropolia, Seleukeia, która przejęła ruch handlowy Babilonu. Miasto poczęło się wyludniać i rozpadać w gruzy, wreszcie zapiaszczony Eufrat wystąpił z brzegów i poszukał sobie nowego łożyska przez miasto, dokonując reszty dzieła zniszczenia. Dzisiaj już tylko góry gruzów znaczą miejsce, gdzie niegdyś tętniło życiem milionowe miasto.

Dwadzieścia lat w podziemiach

Odkrycie kultury przedhistorycznej

Tematem dnia jest obecnie w Paryżu przybycie badaczy francuskich, którzy pod przewodnictwem Castereta odkryli świat jaskiń Pirenejów i udostępnili go dla nauki i przemysłu.

W tych dniach przybyła do Paryża grupa badaczy, którzy mogą się poszczycić tym, że odkryli nowy świat, w którym przed nimi nie stanęła stopa żadnego człowieka nowoczesnego i wiele tysięcy lat liczącą kulturę. Jest to rozpościerający się w podziemiach Pirenejów świat jezior i jaskiń, o których do niedawna jeszcze nic nie wiedziano. W tym świecie jaskiń badacze francuscy od dwudziestu lat pędzili żywot nowoczesnych jaskiniowców, gdyż komunikacja ze światem zewnętrznym była niezmiernie utrudniona. Najbardziej znany spośród tych naukowców, Casteret, może nawet o sobie powiedzieć, że od piątego roku życia więcej żył pod niż nad ziemią.

W jednej z tych grot podziemnych Casteret odkrył łożysko wody, której pochodzenie nauce było nie znane. Z lampką w ustach, Casteret z narażeniem życia popłynął kilka godzin pod prąd, aż dotarł do końca groty, skąd przez wąski otwór dobywał się strumień wody. Casteret o własnych siłach zdołał się przezeń przecisnąć. Śmiały czyn badacza opłacił się sowicie; przed jego oczami otworzył się świat cudów.

Podłużna grota, w której od tysięcy lat nie stanęła stopa ludzka, zawierała dziwny sprzęt łowiecki, ślady stóp i rąk ludzi pierwotnych, a na ścianach widniały rysunki zwierząt przedhistorycznych. Najcenniejszymi zabytkami atoli były figury z gliny, których wiek oceniono na 20 tys. lat. Są to najstarsze figury, znane nauce, które istniały już w czasach, kiedy wielkie kultury starożytności jeszcze nawet nie zaczęły się tworzyć.

Niektóre z tych grot, do których dostęp nie jest połączony ze zbyt wielkimi trudnościami, są dzisiaj przekształcone na kawiarnie i restauracje i stanowią ulubione miejsca wycieczkowe dla turystów, którzy tutaj pod ziemią jeździć mogą łódkami, nie zdając sobie wprawdzie sprawy z tego, na jakie niebezpieczeństwa narażeni byli pierwsi odkrywcy.

Także przemysłowi oddali przysługi nowocześni ci jaskiniowcy, odkrywając w potokach podziemnych nowe źródła energii, umożliwiające stworzenie przemysłu w tych okolicach Francji. Casteret miał razu pewnego dziwną przygodę, kiedy po hiszpańskiej stronie Pirenejów śledził bieg potoku, który miejscami ginął pod ziemią. Nikt nie wiedział, gdzie pokaźna już wcale rzeka dalszym toczyła się biegiem. Wówczas Casteret wpadł na pomysł zabarwienia wody tej tajemniczej rzeki na żółto. Ku wielkiemu zdumieniu badaczy zabarwiły się niebawem wody wielkiej, od dawna znanej rzeki południowej Francji także na żółto. Rzeką tą była Garonne, za której źródło uważano dotąd pewien zdrój w Pirenejach, który atoli w rzeczywistości już jako „dorosła" rzeka ma swoją „przeszłość" po stronie hiszpańskiej.

Badacze francuscy są przekonani, że odkryte dotąd jaskinie i groty stanowią tylko część podziemnego świata Pirenejów, który zaludniony był 20 do 30 tys. lat temu przez ludzi pierwotnych, i wybierają się na wiosnę na poszukiwania dalszych cudów podziemnych.

Gazeta, która ukazuje się... raz na sto lat

Trudno uwierzyć w taki dziwoląg prasowy, gdyby nie wyjaśniający komentarz, że pismo to jest płodem amerykańskim, czyli powstałym w kraju wszelakich możliwości. Może szybko myślący i zapominający Amerykanie nie pamiętaliby nawet wydanego w roku 1859 dziwoląga prasowego, gdyby nie fakt, że okazy z r. 1859 będą wystawione na zbliżającej się wystawie prasowej. Pojawiły się nawet głosy, aby ze względu na wystawę skrócić termin stuletni i „przyśpieszyć" o 20 lat następne wydanie „Cztery konstelacje świetlne".

Geneza tego curiosum w dziejach prasy jest również dziwaczna, jak samo pismo i nie pozbawiona komizmu. Gazeta zrodziła się mianowicie na tle rywalizacji między Anglią a Ameryką o największy format wychodzącego dziennika.

Prym dzierżył wówczas angielski „Times", a przeciwnikiem, mającym największe szanse zwycięstwa co do rozmiarów formatu, był dziennik nowojorski „Courrier and Enquirir", nazywany ze względu na swe rozmiary „Blanket Sheets", czyli „prześcieradło". W r. 1851 oświadczyło to nowojorskie wydawnictwo z dumą, że jest większe od „Times". Niezwłocznie obaliły „Times" tę „potwarz" i powoływały komisję rozjemczą, która miała spór rozjaśnić. Komisja badała, mierzyła, obliczała wiersze tekstu i wreszcie osądziła, że tekst „Times" zawiera przeciętnie 720 768 liter i znaków pisarskich, natomiast dziennik amerykański zawiera najwyżej 714 355, czyli powinien uważać się za pokonanego.

Ambicja Amerykanów była zraniona do głębi. Nie mogli tego ścierpieć, aby Anglia była górą. Przystąpili więc wkrótce do „akcji zbrojeniowej": Zapowiedzieli, że „Courrier and Enquirir" będzie dziennikiem największym na świecie.

Teraz dopiero rozpoczęła się zażarta walka konkurencyjna co do rozmiarów i objętości pism między poszczególnymi stanami amerykańskimi.

Aby wreszcie pobić wszystkich swych przeciwników, wydał znany nakładca amerykański George Roberts pismo, które stanowiło najsensacyjniejszą osobliwość. Zapowiedział on z góry, że curiosum to wyjdzie raz na sto lat. Każda kolumna monstrualnej gazety — a było ich 104 — posiada 1,35 m. długości, objętość równała się 8 grubym tomom. Gazeta wyszła w 28.000 egzemplarzach i zaraz ją rozchwytano. Najsensacyjniej brzmiała tłustymi literami wydrukowana zapowiedź tuż pod tytułem, że numer 2-gi ukaże się w lipcu 1959 r.

Od daty tej dzieli jeszcze świat lat 20, lecz już teraz pracują w Nowym Jorku nad wydaniem drugiego numeru gigantycznego pisma. Wszystko wskazuje na to, że data najbliższego wydania 1959 r. będzie zmieniona na 1939 r., w celu zaimponowania światu na międzynarodowej wystawie w Nowym Jorku. Gazeta wyjdzie w milionowym nakładzie.

Sztuczne deski z odpadków drewnianych

Drewno jest jednym z najważniejszych surowców dla przemysłu. Opiera się na nim przemysł meblarski, górnictwo, przemysł środków komunikacyjnych, budowlany, chemiczny itd. Przecież z drzewa otrzymuje się papier, celulozę, sztuczny jedwab, proch strzelniczy, spirytus, nawet cukier, nie mówiąc już o produktach suchej destylacji drewna, jak np. kwasie octowym, terpentynie, żywicy itd. Nic dziwnego więc, że są starania, aby wszelkie odpadki tego tworzywa jeknajlepiej zużytkować. Obecnie wynaleziono nowy ciekawy sposób zużytkowania odpadków drewna z tartaków, ale takich, które nie są zbyt drobne i nie mają jeszcze uszkodzonych włókien drzewnych. Nie wchodzą tu więc w rachubę trociny, tylko większe kawałki, pozatem nieużyteczne.

Otóż z tych kawałków wyrabia się obecnie deski sztuczne, czyli raczej płyty drewniane. Nie są to jakieś płyty ze sztucznych mas, jakie już oddawna istnieją i używane są np. w budownictwie. Nowe płyty z drzewa wyglądają zupełnie jak prawdziwe deski drewniane. Znalazły też zastosowanie szerokie szczególnie w przemyśle meblowym. Wyrabiają je w różnych twardościach i grubościach. Lżejsze służą jako płyty izolacyjne w lodowniach i wagonach kolejowych, cięższe i twardsze prócz meblarstwa także w budownictwie na podłogi i ściany, drzwi i okna.

Tak więc co przyroda wytwarza w 100 lub 150 latach udało się człowiekowi wytworzyć w krótkim procesie fabrykacyjnym. Najbardziej odpowiednie są odpadki drzewa świerkowego, które odznacza się długim włóknem. Można jednak także użyć drzewa sosnowego, jedliny lub modrzewiu. Natomiast nie nadają się drewna liściaste. Odpadki drzewne rozdrobnione gotuje się w specjalny sposób dla uwolnienia włókien, ale tak, by ich nie uszkodzić. Powstaje papka, która po wyschnięciu podobna jest do filmu. Do tego dodaje się sztucznej żywicy i prasuje na płyty o różnej grubości i twardości. Płyty te dają się piłować i obrabiać, jak zwykle drzewo, kleić, malować itd. Niestety nie wiadomo, jak kształtuje się cena tych sztucznych desek.

Saska porcelana i rubinowe szkło

przypadkowym wynalazkiem alchemików

Z okazji obchodzonej niedawno w Berlinie 175-tej rocznicy powstania państwowych zakładów wyrobu porcelany w Berlinie, prasa niemiecka przypomina dzieje alchemika Böttgera, który przed 230 laty wynalazł w niezwykłych okolicznościach saską porcelanę. Swą burzliwą karierę życiową zaczął on od tego, że jakiś przygodny znajomy ofiarował mu „kamień mądrości", a mianowicie proszek, przez dodanie którego można było rzekomo przemienić srebro w złoto. Böttger podał ów proszek za własny wynalazek i w pierwszej próbie, przeprowadzonej w obecności kilku mieszczan berlińskich, zdołał jakoby osiągnąć pomyślny wynik. Nie wyszło mu to jednak na dobre, gdyż wezwano go na dwór berliński, aby tam powtórzył swoje doświadczenie. Böttger przestraszył się i uciekł z Prus, a król kazał rozesłać za nim listy gończe.

Listy te zwróciły uwagę w Saksonii, dokąd zwrócił się alchemik, i August Mocny doszedł do przekonania, że fabrykant złota bardzo mu się przyda. Przyznał Böttgerowi pokaźne zaopatrzenie i otoczył go strażą, aby udaremnić próbę nowej ucieczki. Alchemik próbował mimo to zbiec, ale wówczas zamknięto go w twierdzy i przykazano surowo sporządzić nowy kamień mądrości i fabrykować złoto. Król powierzył przy tym pieczę nad pracami cennego więźnia chemikowi Tschirnhausowi.. Tych dwóch zaprzyjaźniło się w krótce i zaczęli pracować razem, używając najróżniejszych materiałów, między innymi pewnego rodzaju glinki, znalezionej w pobliżu Miśni. Ku żywemu zdumieniu obu badaczy, glinka ta pod działaniem ognia przemieniła się w porcelanę, znaną wówczas tylko jako wyrób chiński, tajemnymi zdobywany metodami i niesłychanie kosztowny. Król saski ofiarował raz królowi pruskiemu cały pułk żołnierzy za 48 sztuk porcelanowych naczyń. Ówczesny władca Saksonii uradował się wielce wynalazkiem Böttgera i mianował go pierwszym dyrektorem świeżo założonej wytwórni saskiej porcelany. I to jednak nie przyniosło szczęścia alchemikowi. Podejrzliwy król kazał go śledzić na każdym kroku, a podejrzewając chęć ucieczki, wtrącił wkrótce do więzienia w obawie przed tym, że tajemnica wyrobu porcelany przedostanie się za granicę. W więzieniu tym Böttger umarł, licząc zaledwie 34 lata.

Inny znów alchemik, wcześniejszy od Böttgera, bo żyjący w końcu XVI-go stulecia, nie potrafił wprawdzie także fabrykować złota, ale wynalazł za to specjalny gatunek szkła, który rozsławił jego imię w całej Europie. Nazywał się on Jan Kunkel i jak wielu innych alchemików, był zrazu aptekarzem. Zdobył rozgłos cudownym kamieniem Kunkela, składającym się z preperatu fosforowego. Kunkel podawał go za swój wynalazek, jakkolwiek dokonał tego kto inny. Kamień świecił w ciemności i to wystarczyło już, aby przypisywać mu wszelkie cudowne własności. Mówiono np., że kamień ten odmładza i wzmacnia, a także leczy omdlenia. Nie odmładzał wprawdzie, ale przyniósł swemu rzekomemu wynalazcy korzystne stanowisko tajnego chemika na dworze saskim. Kunkel przyrzekł fabrykować złoto, i zabrał się do tego, ale, niestety, próby nie udawały się. Pewnego dnia odmówiono mu wypłaty poborów, opatrując odmowę następującym uzasadnieniem urzędowym: „Jeżeli Kunkel umie robić złoto, to pieniędzy mu nie potrzeba, a jeżeli nie umie, to nie mamy za co płacić".

Porzucony i zapomniany alchemik porzucił niewdzięczne Drezno i udał się do Berlina, gdzie podjął dalsze doświadczenia w poszukiwaniu upragnionego złota. W toku tych prac udało mu się odkryć sposób fabrykowania rubinowego szkła. Zawierało ono drobną domieszkę złota, wywoływało zachwyt na wszystkich dworach i uczyniło swego wynalazcę bogatym człowiekiem. System wyrabiania tego szkła nie utrwalił się jednak jeszcze w tych czasach, gdyż Kunkel nie chciał zdradzić nikomu tajemnicy swego wynalazku i zabrał ją do

Jeżow — złowieszczy karzeł

Mały człowiek o krótkich krzywych nóżkach, o żółto-sinej twarzy i złym spojrzeniu, o olbrzymich sterczących uszach i zjadliwym uśmiechu — oto Mikołaj Iwanowicz Jeżow, do niedawna wszechwładny kat Rosji sowieckiej, swym strasznym cieniem wzniecający panikę w całym olbrzymim kraju — dziś powalony i bezsilny „wróg narodu" na łożu szpitalnym pod nadzorem agentów GPU czekający na los, który iluż tysiącom niewinnym zgotował.

Kim jest Jeżow?

Aż do mianowania komisarzem Spraw Wewnętrznych i naczelnikiem GPU, imię jego było nieznane szerokim masom. Koła rządzące natomiast znały dobrze tego półanalfabetę, znał przede wszystkim Stalin, na którego kartę Jeżow postawił od początku swej kariery partyjnej, ślepo i bez wahania, czemu też zawdzięczał swe wyniesienie.

Imię byłego „narkomwnudiela" wypływa na widownię polityczną dopiero w 1917 r., gdy ten dwudziestotrzyletni robotnik z putiłowskich fabryk w Petersburgu, jak gdyby wiedziony przeznaczeniem, zamiast pójść na niebezpieczne barykady, wślizguje się w krwawe podwoje Czeki. Już wtedy krew ciągnęła człowieka, przed którego „ślepym terrorem", później rozpętanym, zbladłe i łagodne się wydały metody Dzierżyńskiego.

Ludzie, którzy spotykali się z Jeżowem w środowiskach robotniczych opisują go, jako jednego z typowych reprezentantów nizin, których naczelnym hasłem jest nienawiść zaciekła do inteligentów. Z okrzykiem „Dołoj gramotnyje!" czerń zalała pożogą nieszczęsny kraj; z tymże hasłem skretyniały siepacz w pień wyrżnął niedobitki inteligentów, bezbronnych w jego strasznych „jeżowych rękawicach".

Aż do 1921 r. Jeżow „pracował" w zaułkach Czeki; w końcu wojny cywilnej wyróżniwszy się okrucieństwem, wzbudzającym strach nawet wśród czekistów, zostaje mianowany komisarzem politycznym jednej z armii, następnie zaś — sekretarzem „rewkomu" w Turkiestanie, gdzie wrzały wtedy zaciekłe walki z „basmaczami". Jeżow zalewa krwią Turkiestan. Po zabiciu przywódcy basmaczy, Enwera-paszy, powstanie upada. Jednakże nie stało się to jeszcze początkiem kariery krwawego komisarza; dopiero, gdy został szefem GPU, zaczynają go tytułować oficjalnie „zwycięzcą Enwera-paszy". Co przeszkadzało szybszemu wzlotowi Jeżowa? Brak jakichkolwiek kwalifikacyj umysłowych, które za czasów, gdy rządziła jeszcze „stara gwiardia" bolszewicka, odgrywał jednak pewną rolę, brak również potężnego protektora.

Protektor ten jednak zjawia się niebawem. Jest nim Stalin, który w 1923 r. podczas walk trockistów z zwolennikami Zinowiewa, ściąga do stolicy swego wiernego Jeżowa. Wierność sekretarzowi generalnemu partii była jedynym atutem Jeżowa, bowiem gdy chodzi o inteligencję, czy wykształcenie, zasługiwał jedynie na epitet: „kretyn", jak mówili po cichu stykający się z nim ludzie. Takwięc w promieniach „słońca Rosji" zaczyna dojrzewać powodzenie życiowe wiernego sługi.

1929—1930 r. Rosja włościańska prowadzi rozpaczliwą walkę przeciw przymusowej kolektywizacji. Najzacieklejsi, najbardziej pozbawieni sumienia komuniści cofają się w przerażeniu przed straszliwym widmem spustoszonego kraju. Jeżow, mianowany wicekomisarzem Rolnictwa, bez wahania spełnia zlecenia swego pana i, wśród kanonady oraz wybuchów bomb duszących, przeprowadza przymusową kolektywizację 70-ciu tysięcy wsi rosyjskich. W nagrodę zostaje nie tylko członkiem „K. C. Partii", ale nawet Centralnego Biura Kontroli Partii, gdzie zajmuje odpowiedzialne stanowisko naczelnika działu personalnego. Odtąd znaczenie jego staje się olbrzymie, to też w 1934 r. jest już jednym z pierwszych sekretarzy partii oraz przewodniczącym Biura Kontroli. We wrześniu 1937 r. zniszczywszy Jagodę, staje się szefem GPU, zostaje więc faktycznym panem życia i śmierci obywateli ZSSR.

Ile wyroków podpisał ten patalogiczny karzeł? Dziś dopiero specjalna komisja stwierdza, że ostatnio 500 niewinnych ofiar rozstrzelano bez sądu i śledztwa. A co się działo przed tym? O tym milczą kroniki i długo jeszcze zapewne milczeć będą. Wiemy tylko, że z chwilą jego mianowania rozstrzelał Jeżow 325 samych współpracowników Jagody! Wiemy też, że był inscenizatorem procesów, mających na celu wyniszczenie starej gwardii bolszewickiej. Nie ulega wątpliwości, że robił to z zaciekłą rozkoszą. Wszak przez to niszczył znienawidzonych inteligentów! W stycznia 1937 r., na pierwszym z wielkich procesów, z ust Radka pada nieoczekiwanie nazwisko Tuchaczewskiego, uwielbianego marszałka, bohatera wojny 1920 r. Po sali przechodzi poszum zdumienia. Lecz inscenizator Jeżow wie, co robi. 2 czerwca politruk Gamarnik, po rozpaczliwej walce, pada przeszyty kulami we własnym mieszkaniu. Z Tuchaczewskim postępuje się inaczej: Jeżow wzywa go do siebie i tam znienacka doń strzela. Na sąd przynoszą go na noszach. Sąd ten jest cichy — wiadomo, że z twardymi ludźmi, jak Tuchaczewski i jego współpracownicy, nie uda się komedia „kajania się". Tak samo na noszech zostaje Tuchaczewski rozstrzelany. Fala terroru ogarnia Rosję. Giną w niej tacy ludzie, jak Putna, sławny konstruktor Tupolew, Jakir — feldmarszałek armii ukraińskiej, jak setki wybitnych bolszewików — Kriestiński, Rudzutak, Karachan, dyplomaci — Podolski, Ostrowski, Jakubowicz. Wszystko, co jest w Rosji wybitnego umiera w GPU. Ramię Jeżowa jest długie: sięga za granice, gdzie ginie Reiss, Reine, Nine, gen. Miller i wielu innych.

I oto szykuje się piąty proces. Na ławie oskarżonych — ostatnie niedobitki „starej gwardii" zasłużeni bolszewicy Rykow, Bucharin, Krestiński, Rakowski. Na ławie świadków — gipsowy biust Lenina. W loży, ukryty za czerwoną zasłoną — Stalin i reżyser procesu. Lecz tu opracowana i wypróbowana dokładnie inscenizacja zawodzi: raz po raz oskarżeni protestują.

— Nie! nie byli szpiegami! Nie, nie sprzedawali Rosji!

Jeżow blednie pod spojrzeniem żółtych oczu dyktatora.

Odtąd szeptem zaczynają krążyć wieści o tym, że niebawem wszechwładny kat popadnie w niełaskę. Ale raz jeszcze w usłużnych pismach sowieckich zjawiają się hymny pochwalne na jego cześć, a nawet wiersze, sławiące „bohatera".

Co było ostateczną przyczyną niełaski Jeżowa? Zetknął się on z kimś silniejszym od siebie, z nadzwyczaj popularnym w masach — marszałkiem Blücherem, którego oskarżył o szpiegostwo. Tu burzliwie zareagowała armia, zainterweniował sam Woroszyłow. Jeżow przepadł.

Dziś czeka śmierci, ku radości całego steroryzowanego przez niego kraju, takiej śmierci, jaką z ręki jego znalazły setki tysięcy niewinnych ofiar.

Polki na Dalekim Wschodzie

Mija właśnie lat dziesięć od chwili założenia w Charbinie zakładu wychowawczo-naukowego dla dziewcząt przez polskie misjonarki.

Dalekim szlakiem, poprzez tajgi syberyjskie, po dwutygodniowej podróży niewygodną koleją bolszewicką, wśród niebezpieczeństw i różnorodnych trudności dotarła wreszcie w sierpniu roku 1928 przełożona Immakulata Łabujewska, na czele 6 sióstr do Charbina i tam pod opieką konsulatu polskiego i ówczesnych władz chińskich otworzyła zakład dla 200 uczennic różnych ras i narodowości.

Tylko część wychowanic była narodowości polskiej, ale i te mimo, że posiadały nieraz historyczne nazwiska, słabo władały językiem ojczystym, a Polska była dla nich dalekim, nierealnym wspomnieniem, zasłyszanym z opowiadań dziadka, lub babki. Trudność wychowania tych zagubionych na Dalekim Wschodzie dzieci polskich potęgowała się jeszcze przez nacisk uczennic Rosjanek, które przeważały w zakładzie. Powstawały tarcia i nieporozumienia, z którymi walczyła siostra Łabujewska, i w ostateczności zmuszona była rozdzielić zakład na dwa odrębne domy: jeden łacińsko-polski, nad którym objęła kierownictwo i drugi wschodnio-rosyjski, gdzie pracowały misjonarki, które przyjęły obrządek wschodni.

Z czasem zakład wschodnio-rosyjski rozwinął się, objął również swoim zasięgiem i pewną ilość Chinek, w przeważającej jednak ilości służy wychowaniu żeńskiej młodzieży rosyjskiej, pod pieczołowitą opieką archimandryty Abrantowicza.

Tej samej opieki nie doznał jednak zakład polski, będący również pod władzą ks. Abrantowicza. Jeszcze w 1931 r. rozwijał się pomyślnie, posiadał już 4-klasowe gimnazjum, a ś. Łabujewska dokładała starań, aby przez imprezy patriotyczne, akademie, jasełka zachować dla polskiej przyszłości garstkę sierót po zesłańcach i uczestnikach powstań narodowych. Z chwilą jednak, gdy wybuchły zawieruchy wojenne, gdy Charbin został zdobyty przez Japończyków, a kontakt z krajem przerwany, zabrakło funduszu na dalsze prowadzenie zakładu. Dzieci polskie w liczbie 50 rozdzielono między zamożniejsze, miejscowe rodziny, a ś. Łabujewska wywędrowała do odległej wioski chińskiej Tong-Hao, gdzie wśród fatalnego klimatu i nędzy prowadziła pracę misyjną.

Placówkę tę trzeba było jednakże zwinąć, zresztą była to już ostatnia w utrudzonym życiu ś. Łabujewskiej. W roku ubiegłym odeszła już na zawsze po długich latach pracy nad siły.

Dr Stanisław Szczotka

O zbójnikach żywieckich na Śląsku

(Ciąg dalszy) 5

Wśród skazańców nie brakowało górali śląskich, za chwilę mieli zawisnąć na szubienicy Janek Kulik z Ustronia, Janek Goniol i Maciej Hajdys z Wisły. Ślązacy.

„Byli ewanielickiej protestanckiej wiary.
Do Białej pastorowi o tem znać dano,
Zeby tychże podług wiary wydysponowano.
Przyjechawszy smutny pastor, o owieczki baczny,
Mąż był wszystkich pochwał godzien, rozumny i zacny,
Podług swej nauki znanej na wieczność wyprawił.
A co przenikały serca, afekt zbudzają słowa
Dobrane o wieczności i Jezusie piękna mowa;
Ludzi skruszył obstojących, tak iż się spłakali...

Kaci bielski i cieszyński dokonali egzekucji nieszczęsnych Ślązaków.

Proćpaka powieszono dopiero dnia 25 stycznia 1796 roku. Z jego śmiercią zbójnictwo w Żywiecczyźnie zamarło na zawsze.

To byliby pokrótce zestawieni zbójnicy żywieccy, którzy na Śląsku działali, zdarzały się jednak wypadki, kiedy Żywczacy przez śląskich zbójników byli napadani. Jeden z nich notuje Kamienicki pod rokiem 1611: „dnia 9 marca Stanisław Lasek z Żywca za Cieszynem w lasku od zbójników zabity, których potem w Cieszynie zgubiono".

*

Widzieliśmy poprzednio przy rewizji Proćpakowych towarzyszy katów ze Śląska; nie pierwszy raz oni wtedy w Żywiecczyźnie „urzędowali". Sławetni rajcy żywieccy często najmowali do wykonania wyroków kata cieszyńskiego, którego czasem używano również do innych posług. W 1652 r. mieszczanin żywiecki Zygmunt Zych sprzedawszy po pijanemu woły rzeźnikowi Maciejowi Marzeckiemu, gdy mu to żona potem wymawiała, powiesił się z frasunku. Zwłoki samobójcy nie mogły spocząć na cmentarzu miejskim. Bawiący w Żywcu kat z Cieszyna wywlókł je koniem za granice miasta i spalił na stosie, a popiół zakopał w ziemi.

W 1688 r. osądzony został na śmierć Wojciech Miczek ze Słotwiny, który się rozbojami trudnił. Celem wykonania egzekucji sprowadzono aż czterech katów cieszyńskich. Złoczyńca poddany torturom nie chciał się przyznać do popełnionych występków, mimo że doświadczeni oprawcy nie szczędzili sposobów, od których aż się stryczki rwały. Dopiero po dokładniejszym oglądnięciu Miczka zauważył jeden z „mistrzów", iż miał on pod lewą łopatką zaprawioną jakąś kostkę, co zdaniem „przesądnych stanowiła „charakter" (przedmiot magiczny, chroniący przed kulami itp.inkluz) który go uodporniał przeciwko bólowi. Teraz dopiero przyznał się zbójnik do popełnionych przestępstw. Oprawcy dokonali egzekucji z całym ceremoniałem, „jeden klęczącemu za włosy głowę trzymał, a drugi ściął, wtem ciało na ziem upadło, a on głowy nie dopuszczając na ziemię, dotrzymał i w ręce głowę za włosy trzymając, około stojącym prezentował". Następnie kaci ćwiartowali toporami ciało skazańca. Rajcy żywieccy bynajmniej nie byli jednak zadowoleni z tego widowiska, bo kaci „za ten figiel złotych 60 od głowy wzięli, coby oświęcimski złotych 10 kontentował by się".

Dnia 5 kwietnia 1721 r. zjechał do Żywca na egzekucję Ferdynand Pieczonka, kat pszczyński, którego sprowadzono, wzgardziwszy oprawcą oświęcimskim, „że pijaństwem się zabawiał". Stracił on w tym dniu pięciu rozbójników, Marcina Warchoła, Stanisława Szarlejszyka ze Skawicy, Jakuba Bieniasa z Hucisk, Jana Wrzeszcza z Lachowic i Walka Kaszaka ze Skawiny. Jakie wrażenie sprawiła ta egzekucja wśród zebranych, świadczą najlepiej słowa współczesnego kronikarza: „Pod który czas aż groza i strach był na placu miejskim, gdzie szubienic czworo stało, a na każdej głów i ćwierci ludzkich pełno było, znowu na haku jeden, a dwa na kołach wplecioni, postawioni byli, z których smród i pojrzenie straszne było i okropno każdemu."

*

Z początkiem XIX w. dzięki represjom władz rządowych zanikło zbójnictwo na wielką skalę. Po Ondraszkach, Jaruszkach, Klimczokach, Janosikach, Baczyńskich i Łazarczykach tylko sława zbójnicka i „honor zbójnicki — hyr" pozostały w pieśniach i legendach.

Często zbójnicy z Żywiecczyzny „poza bucki" na Śląsk „wyglondali". Nie mogły ich odwiedziny nie pozostawić po sobie długotrwałych wspomnień, Ślązacy pamiętali ich napady i rabunki, starzy opowiadali o nich młodym. Jest rzeczą zastanowienia godną, iż wśród górali w Wiśle i Jabłonkowie dochowało się do naszych czasów więcej podań i legend o Proćpaku niż w Żywieckim w Kamesznicy, miejscowości rodzinnej harnasia.

Jakże w ich świetle przedstawia się ten największy zbójnik Żywiecczyzny?

Tradycja ludowa często przypisuje zbójnikom szlachetne dążności. W jej ujęciu uchodzą oni za dobroczyńców biednych chłopów, oni bowiem na swój sposób „świat równali", ujmując z kieszeni bogatych, dając biednym i w ten sposób „sprawiedliwość czynili". Słynął z tego zwłaszcza słowacki Janosik.

(Dokończenie nastąpi).